

Stanisław Wcisło

MEMORABILIA

Zofia Jadwiga Turska  
– z Myszkowskich –

ostatnia właścicielka tymbarskiego dworu  
w latach 1924–1945



Tymbark 2015

## Motto: ***Pamięć jest wyrazem wdzięczności***

Tak. Pamięć to wyraz wdzięczności. Dowodem tego jest fakt, że społeczność Tymbarku, pamiętając nie tylko o szlachetnym sercu Pani Zofii, ale także jej wielokierunkowym działaniu na rzecz Ojczyzny i tymbarskiego środowiska, zdecydowała o nadaniu jej imienia parkowi rekreacyjno-wypoczynkowemu. To znak pamięci i wdzięczności dla zasług, jakie położyła w czasie, kiedy była prawowitą właścicielką tymbarskich dóbr ziemskich, czyli w latach 1924–1945.

*Stanisław Wcisło*

---

Wydawca: Ochotnicza Straż Pożarna w Tymbarku, 34-650 Tymbark 443

Korekta i redakcja: Kinga Urbańska

Fotografie: archiwum prywatne autora, Biblioteka Publiczna w Tymbarku

Skład i druk: [www.mm.limanowa.pl](http://www.mm.limanowa.pl)

# I Początki

Chcąc przybliżyć życie i działalność na terenie Tymbarku Zofii Jadwigi z Myszkowskich Turskiej, musimy najpierw – chociaż bardzo pobieżnie, spojrzeć na historię samej miejscowości.

Tymbark, założony przez króla Kazimierza Wielkiego aktem lokacyjnym z 1353 roku jako miasto królewskie, był jednostką dzierżawy królewskiej, zwanej tenutą, użytkowaną za pieniądze lub usługi na rzecz króla przez różnych dzierżawców.

Taki stan prawny istniał do czasów pierwszego rozbioru Polski, czyli do 1772 roku, kiedy to Tymbark znalazł się w zaborze austriackim. Austria wszystkie dobra królewskie przejęła na rzecz skarbu państwa. Ziemie, w tym także dobra tymbarskie, nadal były dzierżawione, jednak na zupełnie innych warunkach, tak zwanych kamerach (*Finanskammer*). Ponieważ ten rodzaj dzierżawy sprawiał kłopot władzom cesarskim, zaczęto królewskie majątki ziemskie sprzedawać osobom prywatnym.

*Widok Tymbarku, namalowany w 1840 roku przez Antoniego Lange*



17 listopada 1830 roku, na licytacji, ziemie tymbarskie sprzedane zostały bogatemu baronowi Antoniemu Migdalskiemu za kwotę 30 860 reńskich, czyli guldenów. Tak więc, od tego dnia, majątek ziemski Tymbarku stał się własnością prywatną. Znamy też nazwiska kolejnych właścicieli dóbr tymbarskich. Byli to: Wiktor Sławikowski, Henryk Sławikowski, Tytus Sławikowski, Ludwik Myszkowski, Józef Myszkowski i Zofia z Myszkowskich Turska.

Obok kościoła to właśnie dwór zawsze wywierał duży wpływ na rozwój środowiska, w jakim się znajdował. Podobnie było i w Tymbarku.

Pierwszy właściciel, bogaty baron Antoni Migdalski, o którym prawie nic nie wiemy, gdyż zachowane dokumenty, poza faktem kupna majątku tymbarskiego, nic

więcej o nim nie wspominają, chyba niczym szczególnym się nie wyróżnił. Nowym nabytkiem, jaki stanowiły tutejsze dobra ziemskie, nie interesował się i wkrótce pozbył się go na rzecz Wiktora Sławikowskiego, profesora nauk medycznych Uniwersytetu Lwowskiego.

Specjalizował się w dziedzinie chorób oczu i jako doskonały okulista, miał zawsze wielu pacjentów, tak miejscowych, jak i zagranicznych. Dysponował sporym majątkiem, a we Lwowie miał wspaniałą kamienicę. Zakup kolejnych ziem chyba go jednak nie cieszył, gdyż natychmiast dobra te oddał w dzierżawę Żydom. Po pewnym czasie podzielił je między dwóch synów – Tytusa i Henryka. Tytus otrzymał Słopnice Królewskie i Szlacheckie, Henryk natomiast Tymbark z Podłopieniem i Zamieściem.

Henryk Sławikowski był kawalerem, a słynął jako wielki dziwak. Żył tak rozrzutnie, że wkrótce groziło mu bankructwo. By uratować, co się jeszcze dało, dobra ziemskie Tymbarku przepisane zostały, tytułem dobrowolnego zrzeczenia się, na rzecz brata Tytusa. Fakt ten został odnotowany w *Kronice Parafialnej* (t.I, s.13): *W tym roku Dobra (czyli majątek – przypis własny autora) Tymbark i Słopnice przeszły z Henryka Sławikowskiego na Tytusa Sławikowskiego prawem Cessyi, lecz niedługo i Tytus Sławikowski Dobra te posiadał, bo roku 1868 sprzedał je, za cenę 36 000 florenów Panu Ludwikowi Myszkowskiemu adwokatowi z Jarosławia.*

Tak więc od 1868 roku rozpoczął się nowy okres dworu w Tymbarku. Ród Myszkowskich utrzymał go do marca 1945 roku, tj. do momentu jego likwidacji przez władze PRL.



## II Rodzina Myszkowskich

Rodzina ta wywodzi się ze starego polskiego rodu szlacheckiego, który pieczętował się herbem Jastrzębiec. Herbu tego używała również gałąź Myszkowskich z Tymbarku, co jest zaznaczone na niektórych tablicach nagrobnych znajdujących się w kaplicy – grobowcu.

Ludwik Myszkowski kupił dobra Tymbarku w 1868 roku, lecz osobiście prawie się nimi nie zajmował, większość czasu bowiem spędzał w Jarosławiu, gdzie prowadził kancelarię adwokacką. Nowy nabytek powierzył natomiast, jako plenipotentowi, swemu starszemu bratu Janowi, który zarządzał nim do śmierci. Przez miejscową ludność uważany był za rzeczywistego i prawowitego właściciela tych dóbr. Tak sądził również ówczesny proboszcz tymbarski, ks. Szymon Kumorek, który w *Kronice Parafialnej* (t.I, s.96) napisał: (...) *Zmarł prawie nagle śp. Jan Myszkowski dożywotni posiadacz dóbr Tymbarku.*



**Herb Jastrzębiec,  
Rodziny Myszkowskich**

Po kupnie tymbarskiego dworu Ludwik Myszkowski sprowadził tu swoich najbliższych, tj. rodziców i rodzeństwo. Może warto tutaj umiejscowić na osi czasu tę jakże ważną dla Tymbarku rodzinę:

Rodzice	Data urodzenia	Data śmierci	Uwagi
Józef Myszkowski	1779	1869	Zmarł prawdopodobnie w miejscowości Wola Piskulina, parafia Łącko. Oficjalny pogrzeb odbył się 10.01.1870 r. w Tymbarku
Salomea z Chociatowskich Myszkowska	1789	10.01.1877	Urodzona prawdopodobnie w Zabrzeżu k/Kamienicy, zmarła w Tymbarku.

Rodzeństwo	Data urodzenia	Data śmierci
Józef	1818	26.01.1878
Franciszka	1820	05.05.1890
Karol	1823	1880
Jan	1830	16.05.1902
Ludwik - właściciel	1831	01.10.1891

Zaznaczyć należy, że wszystkie wyżej wymienione osoby, z wyjątkiem Karola, spoczywają w krypcie Kaplicy Myszkowskich w Tymbarku. Karol natomiast, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, pochowany został na cmentarzu w Łososinie Górnej.

Z wyjątkiem dokonań Jana, niewiele wiemy o tym pokoleniu i czym zasłużyło się ono dla Tymbarku. Z dotychczasowych badań wynika, że poza Janem, reszta rodzeństwa żyła w stanie wolnym.

Kronika Parafialna (t.I, s.36) podaje krótką informację dotyczącą najstarszego brata Ludwika – Józefa: *Dnia 20 stycznia 1878 r. Pan Józef Myszkowski, brat Adwokata, chorując od 15 listopada 1877 r. na ból głowy, postrzelił się z fuzji w twarz*

*w skutek czego dnia 26 stycznia 1878 Bogu Duchu Oddał.*



*Nowy Dworek  
od strony południowo-zachodniej*

W *Księdze Zmarłych*, na stronie 97, w pozycji 14, jest natomiast wpis odnoszący się do śmierci siostry Ludwika, Franciszki. Zaznaczono w nim, że w/w zmarła 7.05.1890 roku, w wieku 71 lat. Urodzona była w Woli Piskulinie koło Łącka.

O Karolu właściwie nic nie wiemy, poza rokiem urodzenia i śmierci oraz, że został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łososinie Górnej. Dlaczego tam, a nie w krypcie rodzinnej pod kaplicą w Tymbarku? – na to pytanie jak do tej pory nie udało się odpowiedzieć.

Ludwik – prawny właściciel dóbr tymbarskich – urodził się w 1831 roku. Jego miejsce pobytu w dzieciństwie oraz latach młodzieńczych pozostaje w dalszym ciągu tajemnicą. Był człowiekiem wykształconym – studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Wydziale Prawnym, który ukończył 2 marca 1857 roku z tytułem doktora nauk prawnych. Prowadził kancelarię adwokacką w Jarosławiu, podobno był dobrym adwokatem i miał liczną klientelę, dzięki czemu stał się człowiekiem zamożnym. W roku 1868, na licytacji, kupił dobra tymbarskie należące do Tytusa Sławikowskiego. Poza Tymbarkiem posiadał majątki ziemskie również w Stubnie koło Przemyśla, Kobylnicy, Hruszowicach i Łuczycach w powiecie sokalskim. Sam jednak nimi nie gospodarował – zajmowali się tym wyznaczeni przez niego plenipotenci. W Tymbarku swoim pełnomocnikiem ustanowił starszego brata, a przed śmiercią zapisał ten majątek swemu bratankowi Józefowi Myszkowskiemu, synowi Jana.

Ludwik Myszkowski zmarł nagle 1 października 1891 roku. O fakcie tym jest notatka w *Księdze Zmarłych* parafii tymbarskiej, na stronie 101, poz. 16: *Ludwik Myszkowski zmarł 1.10.1891 r. w Karlsbadt in Bohemia (Czechy). Liczył lat 60. Jego zwłoki do Tymbarku przywiózł ks. Antoni Kmiotowicz, proboszcz ze Słopnic. Pogrzeb odbył się w dniu 5.10.1891 r.*

Jan – starszy o rok od swego brata Ludwika, prowadził gospodarkę tymbarskiego dworu, stąd traktowany był przez tutejsze społeczeństwo jako rzeczywisty właściciel majątku. Świadczą o tym różne pisma i dokumenty, jakie zachowały się w tutejszym archiwum parafialnym. Dla przykładu, ks. Szymon Kumorek w roku 1901 (*Kronika Parafialna*, t.1, s.95) opisując budowę spichlerza plebańskiego zanotował: (...) *Ks. Proboszcz częścią swoimi funduszami częścią dobrowolną p. Jana Myszkowskiego z pomocą parafian wystawił spichlerz przedstawiający wartość 1600 Koron.* Zaś na stronie 96 wpisano: *Dnia 16 maja (1902) zmarł prawie nagle śp. Pan Jan Myszkowski dożywołni posiadacz dóbr Tymbarku. Śmierć zaskoczyła w sam dzień jego imienin.*

Także szereg innych dokumentów i pism znajdujących się w archiwum parafialnym świadczy o traktowaniu Jana Myszkowskiego jako prawowitego dziedzica. Są również dowodem jego zaangażowania w życie lokalnej społeczności. Przewodniczył Tymbarskiej Radzie Szkolnej, Radzie Parafialnej i innych, brał udział w Komisjach Sprawnościowych (egzaminacyjnych) w miejscowej szkole, co jasno dowodzi, że udzielał się społecznie i starał o rozwój tutejszego środowiska.

Wstąpił w związek małżeński z Walerią Borkowską (urodzoną prawdopodobnie w 1834 roku), z którą miał czworo dzieci: Stanisława (ur. w 1857 roku), Zofię (ur. w 1860 roku), Feliksa (brak roku urodzenia) oraz Józefa, któremu poświęcimy więcej uwagi, jako że jego życie stanowi odrębną już część historii tymbarskiego dworu w latach 1890–1924.

Józef był w drugim pokoleniu rodu Myszkowskich właścicielem ziem tymbarskich. Dobra te odziedziczył w 1890 roku po stryju Ludwiku, a rozporządzał nimi przez 34 lata, do roku 1924, kiedy to, jako już schorowany i starszy człowiek, przekazał je swojej córce Zofii. Należy zaznaczyć, że gospodarzył doskonale – dwór rozwijał się wspaniale i miał bardzo dobre osiągnięcia. Józef był też lubiany i szanowany przez tymbarskie społeczeństwo oraz okoliczną szlachtę.

Urodził się 24 marca 1857 roku jako drugi syn Jana i Walerii. Podobnie jak w przypadku Ludwika, również o jego dzieciństwie i młodości niewiele wiadomo – jedynie tyle, że ukończył studia wyższe, specjalizując się w gospodarce leśnej, co potwierdza opis jego pogrzebu w *Kronice Parafialnej* (t.II, s.36): (...) *Ukończył Forstakademię w Tarancie, w Saksoni odbył praktykę leśną (...)*

Związek małżeński zawarł z panną Jadwigą Marszałkovicz, córką właściciela dóbr ziemskich w Kamienicy, w powiecie limanowskim. Z małżeństwa tego urodziło się troje dzieci: Ludwik (1893), Zofia (1894) i Jerzy (1895). Ich życiu najlepszą opinię wydał chyba tymbarski proboszcz – ks. Józef Szewczyk, który w *Kronice Parafialnej* (t.II, s.36) napisał: *Z dworem żyłem w przyjaźni, bo państwo Myszkowscy byli to ludzie rozumni, poważni, pracowici i prości, w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Obydwoje oddani przede wszystkim swoim obowiązkom. Dzieci wychowywali mądrze: skromnie i religijnie. Pilnowała tego p. Myszkowska, matrona o silnej woli, która nie znała kompromisów sumienia, z tym co się sumieniu sprzeciwiało, nieustępliwa ze swych szlachetnych zasad. Miała przy tem b. dobre serce. Obowiązki matki i żony spełniała z zaparciem siebie. Zawsze była jakąś pracą zajęta (...)*

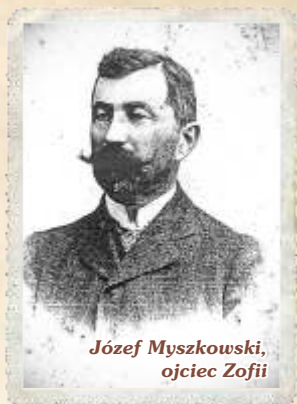


**Jadwiga Myszkowska,  
żona Józefa**

Drugą tego typu opinię znajdujemy również w tejże *Kronice* (t.II, s.63), zanotowaną po pogrzebie Józefa Myszkowskiego: *D. 16 grudnia (1925) umarł tutaj syn dziedzic i kolator Józef Myszkowski, pogrzeb odbył się 19 grudnia, przy udziale 11 księży. (...) Był to człowiek poważny, cały oddany swym obowiązkom.*

Józef Myszkowski zapisał Tymbark córce Zofii zamężnej za Karolem Turskim, Stubno synowi Ludwikowi, a Łuczyce synowi Jerzemu. Kobylnicę rozparcelowano wcześniej.

Służba była do niego przywiązana, bo na wszystkim się znał i tak prowadził gospodarstwo leśne i rolne, że szło dobrze i podczas gdy inni



**Józef Myszkowski,  
ojciec Zofii**



**Józef Myszkowski  
z synem Ludwikiem**

obszarnicy obciążeni podatkami albo służbę redukowali albo nie mieli czym wypłacać, tu służba regularnie była wypłacana.

Te notatki oddają chyba najrzetelniejszą charakterystykę i ocenę obojga państwa Myszkowskich. Patrząc z perspektywy lat wypada stwierdzić, że za Józefa Myszkowskiego dwór rozwijał się najprężniej i emanował szeroko, dając innym dziedzicom godny naśladowania przykład jak należy gospodarować, aby wszyscy byli zadowoleni.

Jak już wspomniałem, Józef Myszkowski główny nacisk kładł na gospodarkę leśną. Poza nią zajmował się również chowem bydła, zwłaszcza rasy czerwonej polskiej, nad udoskonaleniem której współpracował z jej prekursorami Romerami, dziedzicami z Jodłownika. Tymbarska hodowla nie była gorsza, o czym świadczyły liczne, pochodzące nie tylko z kraju, ale także z zagranicy, a szczególnie z Anglii, zamówienia na krowy i buhaje.

Za jego rządów zaszły również duże zmiany w samym dworze i jego zapleczu. Przede wszystkim wybudowano nowy budynek, zlokalizowany około 200 metrów na północ od „starego” dworu, niemal u podnóża góry Żezów. Jego budowa była wieloetapowa – rozpoczęła się w roku 1906 (wg relacji długoletniej pracownicy Bronisławy Filipiak), a ukończona została w 1917 lub 1918 roku.

Z innych ważniejszych inwestycji i innowacji, jakie zostały zrealizowane za jego czasów warto odnotować założenie tartaku parowego, którego produkty – w zróżnicowanym asortymencie – znane były w całym kraju, a także i poza jego granicami. Zawsze byli liczni chętni do ich kupna.

Po śmierci Józefa Myszkowskiego prawnym właścicielem majątku tymbarskiego została jego córka – Zofia Turska. Właściwie prowadzenie dworu w Tymbarku przejęła już wcześniej, a mianowicie w roku 1924, kiedy to Józef Myszkowski, będąc schorowanym, oddał jej we władanie dwór i dobra tymbarskie.

### III Zofia Turska

Zofia urodziła się 7 sierpnia 1894 roku w Stubnie, lecz o jej latach dziecięcych i panieńskich oraz edukacji prawie nic nie wiadomo. Pierwsze pojawiające się o niej wiadomości dotyczą już osoby dojrzałej, która posiadała – darowany jej przez ojca – mająteczek w okolicach Ropczyca. Akta parafialne donoszą, że 25 grudnia 1912 roku wstąpiła w związek małżeński z Karolem Turskim w parafii Tartaków, w powiecie sokalskim, skąd pochodził pan młody. Myszkowscy mieli tam swój majątek i prawdopodobnie właśnie Karol Turski zajmował się jego administracją, co zdaje się potwierdzać Stanisław Sitowski

*Dzieci Józefa i Jadwigi Myszkowskich  
(Zofia, Jerzy i Ludwik Myszkowscy)*



*Zofia Turska w wieku  
wczesnomłodzieńczym*





w swej książce pt. *Rodem z Ziemi Sądeckiej*.

Małżeństwo doczekało się dwóch córek: Janiny Marii, która urodziła się 9 września 1913 roku w Krakowie (w szpitalu SS Miłosierdzia, na ulicy Lea 65) oraz urodzonej 22 listopada 1916 roku w Tymbarku – Danuty, od dzieciństwa cierpiącej na egzemę.



*Zofia Turska z przyjaciółmi na łódce*



*Zofia Turska  
lata młodości*

W tym miejscu warto podać też kilka wiadomości o rodzinie Turskich, z której pochodził Karol, mąż ostatniej właścicielki Tymbarku.

Ród Turskich wywodził się ze znanej szlachty kresowej pochodzenia ormiańskiego. Rodzice Karola to Stanisław Turski i Tekla z Ginawskich Turska. W 1863 roku Stanisław, w randze pułkownika, brał udział w walkach powstania styczniowego pod dowództwem generała Langiewicza. Jednakże jego oddział rozproszył się, co opisuje S. Kieniewicz na stronie 436 swej książki *Powstanie Styczniowe: O świcie 19 marca Langiewicz opuścił obóz z niewielką konną eskortą, pozostawiając rozkaz dzienny, w którym zapewnił walecznych i wiernych towarzyszy broni, że żegna się z nimi tylko na kilkanaście dni. Tegoż dnia po południu przeprowi-*

*się przez Wisłę na stronę austriacką i został przez Austriaków aresztowany. Mówiono wtedy powszechnie, że mirosławczycy wskazali go austriackiej straży granicznej. Po wyjeździe Langiewicza oddział rozpręgnął się całkowicie. W ciągu paru następnych dni oficerowie na wprzódki z żołnierzami, bezładnie przedostawali się na stronę galicyjską.*

Nie wiadomo czy pułkownik Turski przekroczył Wisłę z grupą eskortującą generała (choć za tym przemawia), czy też uczynił to później. Faktem natomiast jest, że obaj byli aresztowani przez Austriaków i przez pewien czas internowani, a po zwolnieniu musieli opuścić Galicję. Powrót na ziemię pod zaborem rosyjskim groził zsyłką na Sybir, pułkownik Turski wybrał więc Zurych w Szwajcarii, gdzie



*Tekla Turska z Ginawskich,  
matka Karola*



*Pułkownik Stanisław Turski  
portret z czasów Powstania  
Styczniowego*



**Zofia Turska  
z córką Janiną**



**Zofia Turska z wnuczką Basią  
przed dworem**



**Zofia Turska  
(po śmierci męża)**

zamieszkał i założył rodzinę. Ożenił się z Polką – Teklą Ginawską, a z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci: trzy córki (Stanisława, Wanda, Maria) oraz dwóch synów (Tadeusz i Karol).

Karol urodził się na terenie Polski, w zaborze rosyjskim, 10 listopada 1876 roku, w miejscowości Barysz (parafia Tartaków), w powiecie sokalskim. Niestety, lata jego dzieciństwa i młodości, podobnie jak wielu osób wspomnianych w niniejszym opracowaniu, owiane są mrokiem tajemnicy. Studia wyższe ukończył w Zurychu jako specjalista w zakresie leśnictwa i ekonomiki rolnej, po czym wrócił na ojczyste ziemie i rozpoczął praktykę zawodową w majątkach Myszkowskich na Kresach Wschodnich. Prawdopodobnie tam właśnie poznał pannę Zofię Myszkowską z Tymbarku, którą poślubił.

Jak już wyżej wspomniałem, w roku 1924, na prośbę bardzo już schorowanego ojca, Pani Turska z mężem przeprowadziła się do Tymbarku. Tu wspólnie zajęli się prowadzeniem dworu, który prawnie przeszedł na własność Zofii po śmierci Józefa Myszkowskiego.

Od tego też czasu rozpoczyna się nowy rozdział historii tymbarskiego dworu, który zarazem jest i ostatnim, bowiem w 1945 roku nowe władze PRL dwór zlikwidowały, ziemię rozparcelowano, lasy upaństwowiono, a mieszkańcy zostali po prostu wypędzeni, gdyż „komisja likwidacyjna” działała metodami podobnymi, jeśli nie gorszymi, niż niemieccy żołdacy. Właścicielkę dworu – Panią Zofię Turską, której w czasie „urzędowania” komisji nie było we dworze, pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa „zdzęli” wprost z ulicy i osadzili w areszcie UB w Limanowej. Do sprawy tej nawiążę jeszcze później, teraz jednak wróćmy do roku 1924, kiedy to państwo Turscy rozpoczęli gospodarowanie we dworze.

Okres prowadzenia dworu przez Zofię Turską, która aktem prawnym z 1925 roku została prawowitym

właścicielem tych dóbr, możemy podzielić na dwa okresy:

I Od czasu objęcia tych dóbr do wybuchu II wojny światowej,

II Okres okupacji niemieckiej – szczególnie ważny dla tutejszego społeczeństwa – z kilkoma miesiącami 1945 roku po wyzwoleniu – do momentu likwidacji dworu.

Z chwilą objęcia majątku przez Zofię Turską zmieniła się także nazwa z *Dworu Myszkowskich* na *Dwór Turskich*, która to używana jest przez niektórych do dnia dzisiejszego.

## IV Lata 1925–1939

Okres pierwszy w prowadzeniu gospodarki dworskiej i działalności społecznej dworu niewiele różnił się od czasów zarządzania przez Jana i Józefa Myszkowskich. Zofia Turska kontynuowała dzieło ojca i dziadka, nie uchylała się też od działalności społecznej, a może nawet bardziej się nią interesowała.

Oczkiem w głowie Myszkowskich była gospodarka leśna, którą w swym majątku postawili na bardzo wysokim poziomie. Drewno z tych lasów znajdowało wielu chętnych nabywców. W stanie surowym kłody wywożono do Gdańska, gdzie chętnie kupowane były na maszty do statków. Większość przerabiano jednak na miejscu, w dworskim parowym tartaku, prowadzonym przez oddanego bezgranicznie dworowi Mariana Prökla. Bezpośrednią zaś pracą tartaku kierował Stanisław Filipiak, mieszkający w Starym Dworze. Produkowano tu bardzo szeroki asortyment: deski różnego rodzaju i przeznaczenia, belki, kantówki, łaty czy inne jeszcze wyroby zamawiane przez nabywców, których z uwagi na wysoką jakość produktów, było wielu. Do dzisiaj możemy jeszcze podziwiać tę jakość w trakcie rozbiórki niektórych starych budynków.



*Pracownicy tartaku parowego*

Drugim specjalnym działem produkcyjnym dworu była hodowla bydła czerwonej rasy polskiej, którym handlowano w wielu krajach, a szczególnie w Anglii.

Upraw roślinnych było stosunkowo niewiele, a nastawione były głównie na własny użytek oraz produkcję pasz dla bydła. Gospodarka stała na wysokim poziomie, starając się dorównać gospodarstwu zagranicznym, szczególnie szwajcarskim, na których się wzorowano. Wszystko prowadzone było „z ołówkiem w rękę” i dokładnie odnotowywane w modelowo prowadzonej dokumentacji.



*Praca we dworze, zbiór siana*

Do podnoszenia poziomu gospodarowania przyczyniały się częste wyjazdy do innych krajów, zwłaszcza Szwajcarii, gdzie podpatrywano nowe metody i przenoszono je na rodzimy grunt.

Na podnoszenie stanu techniczno-naukowego duży wpływ miała również literatura zawodowa, w któ-

ry biblioteka dworska była stale doposażana, zaś pracownicy musieli z niej korzystać, by się dokształcać. Właściciele natomiast dawali przykład swą pracowitością, rzetelnością, obowiązkowością i innymi zaletami.

O tym, że z tymbarskiego dworu szedł postęp i przykład może świadczyć choćby i ten fakt, że Józef Myszkowski znacznie wcześniej rozparcelował swój majątek w Kobylnicy. Również jego córka Zofia, prowadząc dwór w Tymbarku, dawała temu świadectwo niemal na każdym kroku, podobnie zresztą czynił jej mąż, Karol. I to właśnie im Tymbark tak wiele zawdzięcza. By się o tym przekonać, wystarczy znów spojrzeć do Kroniki Parafialnej. W tomie II, na stronie 68, ks. Józef Szewczyk pisze: (...) *W lutym założyłem Spółdzielnię Mleczarską (...) Organizowaniem rachunkowości zajęł się p. dziedzic Karol Turski, który też mleczarnię otoczył opieką, a mnie przez to odciążył.*

Zaś na stronie 73 (1927 rok) pisze: (...) *W tym roku wybudowaliśmy budynek mleczarni na gruncie, który podarowała pani kolatorka i dziedziczka w Zamieściu, p. Zofia Turska (...) Wybudowanie tego budynku jest wyłączną zasługą p. Karola Turskiego, prezesa Rady Nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej: ja jestem prezesem zarządu.*

Dodać należy, że budynek ten wzorowany jest na budownictwie szwajcarskim, a więc jak na ówczesne lata był bardzo nowoczesny.

Przeglądając dalej *Kronikę Parafialną*, pod rokiem 1937, z datą 25 lipca, czytamy notatkę ks. Andrzeja Bogacza – administratora parafii tymbarskiej: *Po południu w tym dniu ks. Biskup poświęcił wybudowany Dom Parafialny (...) Dom ten powstał z inicjatywy ks. Proboszcza Szewczyka Józefa, dzięki ofiarności wielkiej miejscowej dziedziczki i kolatorki p. Zofii Turskiej oraz wydatnej i ofiarnej pracy parafian.*

Ks. Stanisław Wojcieszak w swej książce pt. *Słopnice – Dzieje wsi i parafii*, pisze: *W okresie przedwojennym proboszcz ks. Jan Zięba i kolatorka Zofia Turska z Tymbarku, czynili starania o powiększenie lub budowę nowego kościoła. Sporządzono nawet plan nowej Świątyni, ale zamiaru nie zrealizowano (wybuch wojny) (s. 19). Pomoc taką i współpracę ze społeczeństwem widzimy niemal na każdym kroku.*

Kiedy w Tymbarku organizowano Podhalańską Spółdzielnię Owocarską, popularnie zwaną „Owocarnią”, w działaniu tym również był niemały udział p. Turskiej. By to docenić, organizatorzy oraz członkowie uhonorowali ją tym, że – jak pisze w Kronice tej Spółdzielni mgr Antoni Batorski – *Przewodniczącą pierwszego zarządu Spółdzielni była właścicielka dóbr w Tymbarku Zofia Turska, zastępcą przewodniczącej Władysław Kuc z Podłopienia i Jan Macko z Kopanej Drogi.*

Jej życie nie było jednak, jak mniemali niektórzy, usłane różami. Wręcz odwrotnie. Co jakiś czas grom spadał z jasnego nieba, by ją zmiażdżyć, odwrócić uwagę od spraw społecznych, jednak ona nadal pracowała niestrudzenie.

Jednym z cięższych ciosów życiowych, jakich doświadczyła, była nagła śmierć męża w 1929 roku, a więc zaledwie w 5 lat po objęciu Tymbarku. O tym nieszczęściu dowiadujemy się również z *Kroniki Parafialnej*, gdzie w tomie II, na stronie 78, jest wpis: (...) *28 lipca br. umarł w Split (Spalato) w Jugosławii Karol Turski, mąż tutejszej kolatorki i właścicielki dóbr Tymbark – Słopnice (...) w 53 roku życia. Pojechał tam na kurację sam. Od lutego br.*



**Karol Turski, mąż Zofii**

cierpiał na serce i zawroty głowy z powodu sklerozy. Śp. Karol Turski umarł nagle, gdy kupował bilet na okręt wycieczkowy. I dalej na stronie 80 jest zapis: Rok 1930 – Przyszły zwłoki śp. Karola Turskiego ze Split w Jugosławii, pogrzeb odbył się 13 marca. Zaś w Księdze Zmarłych parafii tymbarskiej, na stronie 38 znajduje się notatka o treści: zmarł na apopleksję serca, wg zaświadczenia Zupskiego Urzędu w Split – poświadczonego przez proboszcza Katedry Katolickiej w Split, z d. 12.08.1929r., wpisany do XX Księgi Zmarłych w Split na str. 11, nr 50.

Członkowie Spółdzielni Mleczarskiej w Tymbarku, doceniając wkład pracy i pomoc, jaką włożył Karol Turski w istnienie tej spółdzielni, w dowód wdzięczności umieścili na frontowej ścianie budynku mleczarskiego, widoczną do dziś, tablicę z napisem: *Pamięci nieodżałowanego prezesa Karola Turskiego – Mitośnika Ludu – niestrudzonego organizatora i opiekuna Spółdzielni Mleczarskiej – tę tablicę poświęcają – wdzięczni członkowie – Tymbark dnia 2 marca 1930 r.* Ponieważ budynek ten został w międzyczasie rozbudowany, płyta ta obecnie znajduje się już w jego wnętrzu.

Drugi bolesny cios uderza w Panią Zofię w 1936 roku, a mianowicie jest to tragiczna śmierć jej starszej córki, Janiny (po mężu Bzowskiej).

Według relacji Bronisławy Filipiak – bliskiej współpracownicy Pani Turskiej – feralnego dnia (19 kwietnia 1936 roku) Janina Bzowska, będąca w końcowym okresie ciąży, przygotowywała wyposażenie dla wyjeżdżającego męża. Wśród bielizny, jaką zносиła z piętą na parter, znajdował się także pistolet (jak się później okazało, nabit). Idąc, w pewnym momencie potknęła się, co spowodowało wystrzał pistoletu, zaś kula trafiła ją w brzuch. Przybyły lekarz, Kazimierz Cwojdzński, nie widział już dla niej ratunku, zajął się natomiast dzieckiem, które przyszło na świat przez zastosowanie cesarskiego cięcia. Było ono wprawdzie nieprzytomne, ale dawało oznaki życia. Dzięki usilnemu staraniu lekarza i Pani Turskiej udało się je uratować. Później okazało się, że w małym ciele utkwiła śmiertelna kula, która zatrzymała się w splocie nerwowym, tuż obok kręgosłupa. Niemal cudem ocalona córka Janiny, Pani Barbara potwierdza, że nosi ją w sobie po dziś dzień.

Ranną Janinę Bzowską, możliwie jak najszybciej, odwieziono do szpitala w Krakowie, jednakże mimo wysiłków lekarzy nie udało się jej uratować. Zmarła 3 maja 1936 roku, a jej ciało przywieziono do Tymbarku i pochowano w rodzinnym grobowcu Turskich, na parafialnym cmentarzu.

## V Okupacja

W trzy lata później wybuch II wojny światowej znów boleśnie uderzył w dwór i jego właścicielkę. Jej młodszy brat, Jerzy, właściciel majątku w Łuczycach, który jako oficer WP brał czynny udział w kampanii wrześniowej, zaginął bez wieści. Dopiero w kilka miesięcy później wyjaśniło się, że dostał się do niewoli radzieckiej i został rozstrzelany w Katyniu. Informację tę przekazała niemiecka gazeta „Volkischerbeobachter”.

Tymczasem do dworu Turskiej w Tymbarku zjechało sporo osób z rodziny Myszowskich i Turskich w nadziei, że tu będą mogły spokojnie przeżyć okres wojny.



Zofia Turska z wnuczką  
Basią na dworcu  
kolejowym w Tymbarku

**Zofia Turska z wnuczką Basią  
na terenie parku dworskiego**



**I Komunia wnuczki Zofii Turskiej  
-Barbary (Zych), rok 1944**



Przemawiały za tym następujące przesłanki: Tymbark oddalony był od punktów strategicznych, przez co mniej narażony na działania wojenne, Zofia Turska natomiast, jako obywatelka neutralnej w tej wojnie Szwajcarii, nie powinna obawiać się szykan ze strony okupanta.

Tak więc dwór wypełnił się rodziną. Ponadto szukali tu pomocy i przynajmniej chwilowego zakotwiczenia oficerowie i żołnierze, pragnący przedostać się przez granicę na Węgry, a później do Francji lub Anglii, do organizowanych tam oddziałów Wojska Polskiego. Przyjeżdżali tu również ludzie nauki i kultury, którym groziło aresztowanie przez gestapo. Pani Turska wszystkich chętnie przyjmowała i wspomagała w miarę swych możliwości.

Wkrótce jednak okazało się, że dwór tymbarski nie jest ostoją ciszy i sielankowego życia. Owszem, może by i tak było, gdyby nie patriotyzm

Pani Turskiej, który udzielał się również i innym mieszkańcom dworu – włączyli się aktywnie w działalność ruchu podziemia, mającego na celu wyzwolenie Ojczyzny.

Jak już wspominałem, przez dwór przewijało się wielu oficerów i żołnierzy WP, którzy pragnęli walczyć nadal z bronią w ręku w polskich oddziałach tworzonych na obczyźnie. Niektórzy z nich pragnęli jednak zostać w kraju, by tu działać. Jednym z takich właśnie oficerów był major Szycko, który w Tymbarku pojawił się pod koniec listopada 1939 roku. Po raz drugi, już pod pseudonimem „Wiktor”, przybył tu 11 grudnia 1939 roku, by przyjąć przysięgę od działaczy dworskiego podziemia, towarzyszył mu porucznik Cieślak, ps. „Maciej”. To na ich ręce, jako pierwsi w Tymbarku zaprzysiężeni zostali: Zofia Turska z całą rodziną oraz administrator dworu, Marian Prökl. I tak rozpoczęła się formalna konspiracyjna działalność dworu.

Pod koniec października 1939 roku do Tymbarku przyjechał kapitan Tadeusz Paulone i zatrzymał się w Starym Dworze u Mariana Prökla, przeprowadzając wywiad odnośnie sytuacji politycznej w okolicy. By ułatwić mu możliwie swobodne poruszanie się po terenie, Pani Turska „zatrudniła” go jako gajowego lasów dworskich pod Mogielicą, dzięki czemu mógł łatwiej kontaktować się z innymi oficerami. Wraz z nimi i Ludwikiem Myszrowskim (bratem Zofii) organizował lokalne tajne komórki Ruchu Podziemnego.

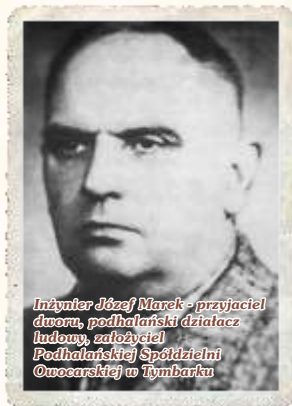
6 stycznia 1940 roku w Tymbarku, w domu Stanisława Pyrcia (koło kościoła), zorganizowano pierwszą formalną komórkę konspiracyjną. W jej skład weszli: organizator – kpt. T. Paulone – „Lisowski”; por. Szymon Pyrc – „Jaskółka”; prof. gimnazjalny Władysław Duchnik – „Duchniewski”; Józef Kulpa – „Owoc”; Andrzej

Kruczyński – „Horodenko”; Michał Macko – „Ryszard”; inż. Niesiołowski – „Gawin”; Franciszek Sojka – „Kajos”; Antoni Surdziel – „Dzik”; Jan Zapala – „Osa” oraz bracia Kołowscy (Zbigniew i – brak imienia drugiego – siostrzeńcy żony Prökla). Ta właśnie grupa rozpoczęła działalność partyzancką na tym terenie.



**Rzut oka na Podhalańską Spółdzielnię Owocarską, okres okupacji**

Uczestnictwo dworu w Ruchu Oporu najlepiej chyba przedstawia J. Bieniek w swym artykule, zamieszczonym w Roczniku Sądeckim (t.12 z 1971 roku): *Poza setkami bezimiennych zaopatrzeniowców limanowskiej wsi, wymienić należy szczególnie ofiarnych ziemian tutejszych, a więc dwory i dworki Żuk-Skarszewskich z Przyszowej, Romerów z Jodłownika – Lipia i Turskiej z Tymbarku oraz Tymbarską Spółdzielnię Owocarską, a właśnie jej kierownika technicznego, inż. Józefa Marka „Lanca”. Żuk-Skarszewscy zaopatrywali głównie oddziały partyzanckie, Romerowie Sztab Obwodu i II batalion, Turska z Markiem – Sztab Inspektoratu i dowództwo I PSK – AK, a poza tym każdego, kto się pod rękę nawinął.*



**Inżynier Józef Marek - przyjaciel dworu, podhalański działacz ludowy, założyciel Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku**

*Dwór Turskiej oraz stojące w jej dyspozycji gajówki i leśniczówki stanowiły coś w rodzaju zajazdów, w których setki osób z konspiracyjno-partyzanckiego szlaku znajdowało pomoc o każdej porze dnia i nocy. Zarówno właścicielka z córką Danutą, jak i zarządca majątku Marian Prökl z personelem administracyjnym, czynili wszystko, aby w każdej potrzebie, jaka w podziemnym kręgu zaistniała, wyjść naprzeciw we wszelki możliwy i konieczny w danej sytuacji sposób.*

Specjalnie cennym momentem było w tym wypadku obywatelstwo szwajcarskie Turskiej, które chroniło ją przed ingerencją gestapo, a zarazem stwarzało możliwości otrzymywania cennych przesyłek, głównie leków, przekazywanych w całości na potrzeby podziemia.

Bieniek pisze, że obywatelstwo szwajcarskie chroniło ją przed ingerencją gestapo. Niestety – przez cały okres okupacji dwór był inwigilowany przez gestapow-



**Szwajcaria - Zürich. Budynek, w którym przechowywane są dokumenty nadania obywatelstwa szwajcarskiego rodzinie Turskich po 1863 roku**

ców oraz konfidentów, a aresztowanie groziło pozostałym członkom jej rodziny, w tym bratankowi Karola Turskiego, Przemysławowi. Ten jednakże w porę zniknął z Tymbarku, a następnie wyjechał do Szwajcarii. Z osób zamieszkałych we dworze najbardziej aktywnymi członkami Podziemia byli:

- Zofia Turska – która była duszą i motorem wszystkich poczynań związanych z tym ruchem oraz przykładem dla innych;
- Danuta Turska – córka Zofii, która pomimo poważnej i nieuleczalnej choroby, przez cały okres okupacji pracowała, szczególnie w łączności (prowadziła skrzynkę kontaktową Inspektoratu „Niwa”), zajmowała się zaopatrzeniem magazynów: żywnościowego, odzieżowego oraz aptecznego; ponadto pracowała też w służbach sanitarnych;
- Ludwik Myszkowski – starszy brat Zofii Turskiej (właściciel majątku w Stubnie), był współtwórcą miejscowej placówki Związku Walki Zbrojnej oraz jego komórek w okolicznych miejscowościach; za tę działalność został w 1941 roku aresztowany przez gestapo i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zginął;
- Maria Myszkowska I – żona Ludwika – pracowała w służbie sanitarnej; często konno objeżdżała okoliczny teren niosąc pomoc rannym i chorym partyzantom, a także miejscowym mieszkańcom; po oficjalnym zawiadomieniu o śmierci męża załamała się; troje swoich dzieci oddała pod opiekę Zofii Turskiej, sama zaś wstąpiła do klasztoru Sacre’ Coeur w Polskiej Wsi koło Gniezna, gdzie poświęciła się pracy wychowawczej wśród młodzieży;
- Maria Myszkowska II – żona Stefana – wraz z Danutą Turską prowadziła jeden z oddziałów poczty podziemnej Inspektoratu „Niwa”, zaś w 1944 roku kierowała szpitalikiem partyzanckim na Żezowie, w budynku leśniczego Antoniego Pachowicza;
- Emilia Myszkowska – córka Jerzego – zwana Lilką, pracowała w łączności i sanitariacie; od początku 1944 roku była zastępcą komendantki referatu Wojskowej Służby Kobiet (WSK) przy Inspektoracie „Niwa”;
- Wojciech Myszkowski – syn Jerzego – po ukończeniu podchorążówki, aktywnie działał w placówce „Trzos”, pod pseudonimem „Puchacz”, biorąc udział w wielu akcjach tej placówki;
- Andrzej Myszkowski – syn Stefana – podobnie jak Wojciech, po ukończeniu podchorążówki, działał w „Trzosie”, pseudonim „Tatar”;
- Marian Prökl – nie należał do rodziny Myszkowskich ani Turskich, jednakże jako administrator ich majątku w Tymbarku, traktowany był jak jeden z członków rodziny; wniósł bardzo istotne zasługi dla Ruchu Oporu.

Odnośnie Pani Zofii Turskiej i jej okupacyjnej działalności, należy jeszcze podać fragment opracowania J. Bieńka pt. *Placówka Tymbark* („Tymoteusz”, „Trawna”, „Trzos”): *Mianowana przez władze podziemia komendantka specjalnej organizacji mającej na celu zaopatrzenie sił bojowych Walczącej Polski, działającej pod kryptonimem „Uprawa”, a później „Tarcza” – postawiła Turska limanowski oddział „Uprawy” na pierwszym miejscu w Okręgu.*

Wprawdzie Pani Turska i niektórzy z członków jej rodziny posiadali obywatelstwo szwajcarskie, w dużej mierze chroniące dwór od bezpośredniej ingerencji niemieckiej, jednakże nie było to zabezpieczenie całkowite. Zarówno właścicielka, jak i mieszkańcy oraz pracownicy dworu byli stale inwigilowani przez gestapo i różnych tajnych agentów, niejednokrotnie podszywających się pod działaczy Ruchu Oporu czy ukrywających się oficerów WP, by poznać rzeczywiste tej społeczności działania



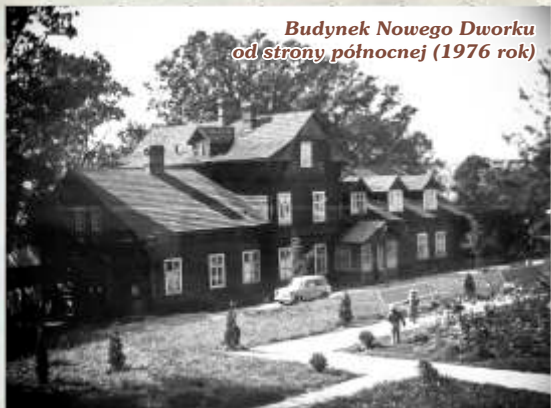
i stosunek do władz niemieckich. Sprawiało to, że wszyscy mieszkańcy dworu żyli w stałym napięciu nerwowym, musieli w trakcie rozmów z nieznanymi uważać na każde słowo czy gest.

W samym dworze oraz licznych jego obiektach (np. na terenie tartaku, gdzie zlokalizowany był magazyn broni) często kwaterowało niemieckie wojsko, co poważnie zakłócało spokój i normalny tryb pracy w majątku.

Pani Turska nigdy jednak nie dawała poznać po sobie, że coś się jej nie podoba. Była bardzo opanowana i z uśmiechem na ustach rozmawiała z każdym, nawet w bardzo przykrych sytuacjach, aby nie dać po sobie poznać prawdziwych emocji towarzyszących jej w danej chwili. Tak właśnie postrzegali ją najbliżsi pracownicy i przyjaciele – Bronisława Filipiak, Marian Prökl, pani Bronisława Szewczykówna czy dr Sebastian Flizak z Mszany Dolnej.

Dzisiaj, po latach, o patriotyzmie Myszkowskich świadczą dwie tablice umieszczone na frontowej ścianie kaplicy grobowej. Na jednej z nich widnieje napis: *śp. Jerzy Myszkowski x 7.XI.1895 Uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r. – Zamordowany w Katyniu – Ave Maria.* Druga inskrypcja głosi: *śp. Ludwik Myszkowski x 19.VIII.1893 zamordowany przez Hitlerowców w Oświęcimiu za organizowanie ruchu oporu w powiecie limanowskim. Ave Maria.*

Obie stanowią symbol naszej narodowej tragedii niszczenia polskości przez niemieckich faszystów i sowieckich szowinistów. Stanowią kłamrę historyczną naszej epopei i tragedii II wojny światowej. Rodowi Myszkowskich i Turskich wystawiają świadectwo wielkiego patriotyzmu, poświęcania się na ołtarzu Ojczyzny. I za to winniśmy im wdzięczność w naszej pamięci.



**Budynek Nowego Dworku  
od strony północnej (1976 rok)**



**Kapitan Jerzy Myszkowski  
(zamordowany w Katyniu)**



*Tadeusz Paulone*

## VI Tadeusz Paulone

Nawiązując do dworskiego wkładu w odzyskanie niepodległości, pozwólę sobie tu nieco więcej – aczkolwiek w bardzo dużym skrócie – powiedzieć o kapitanie Tadeuszu Paulone, który obecnie uznawany jest za naszego bohatera narodowego.

Z pochodzenia Włoch – urodził się w Piekielku i tu spędził lata dziecięce i wczesnomłodzieńcze. Jego rodzina opuściła Piekielko w roku 1929 i wyjechała „za chlebem” do dalekiej Argentyny. Pamięć o niej pozostała jedynie w postaci nazwy osiedla „Talianówka”, na którym mieszkała (nazwa pochodzi od Italii).

Historia związku tej rodziny z Polską jest ciekawa i rozpoczyna się od powstania styczniowego, w którym, jako ochotnik, brał udział pradziadek Tadeusza, Giacomo (Jakub) Paolone. Warto nadmienić, że rodzicami Tadeusza byli Franciszek Paulone i pochodząca z Tymbarku, Julianna – z domu Homa. Mieszkając w Piekielku mieli pięcioro dzieci, z których najstarszym był Tadeusz, ur. 23 lipca 1909 roku. W roku 1926 jego ojciec wyjechał do Argentyny, gdzie pracował jako murarz, zaś w roku 1929, w ślad za ojcem wyjechała reszta rodziny, z wyjątkiem Tadeusza, który podjął decyzję o pozostaniu w Polsce. Zamieszkał u krewnych – Michała i Marii (siostra matki) Kapturkiewiczów w Tymbarku. Ciocia Maria, otaczając go specjalną opieką, miała duży wpływ na ukształtowanie jego charakteru.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Tymbarku, Tadeusz rozpoczął naukę w II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, gdzie złożył egzamin maturalny. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości zaprzagnął podjąć zawodową służbę wojskową. Dzięki wsparciu brata matki, Jana Homy – zawodowego oficera WP – skierowany został do 5. Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. Tu, w roku 1934, mianowano go podporucznikiem (Nr 12, Warszawa 15 sierpnia 1934). Już jako oficer przeniesiony został do Cieszyńska, gdzie otrzymał przydział do 4. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Po kolejnych nominacjach, w stopniu kapitana, 1 września 1939 roku Tadeusz, jako dowódca zwiadu konnego, wyrusza na front. Po różnego rodzaju perypetiach i walkach z wrogiem jego oddział został rozbity, ale jemu i jego kolegom udało się wymknąć i uniknąć niewoli. Postanowił wrócić do Tymbarku. Tu, ze względów



*Tadeusz Paulone przed nominacją na porucznika, 1934 r.*

bezpieczeństwa, nie zamieszkał u ciotki, lecz w tzw. Starym Dworze, u Mariana Prókła. Pani Turska zatrudniła go (fikcyjnie) na stanowisku gajowego lasów pod Mogielicą, co dawało mu dużą możliwość kontaktowania się z innymi oficerami WP, z którymi organizował w terenie ruch oporu. Dla większego bezpieczeństwa, dzięki pracownikom

Urzędu Gminy Tymbark, na początku stycznia 1940 roku, otrzymał nowe dokumenty na nazwisko: *Tadeusz Lisowski, urodzony w miejscowości Krzywczyce koło Lwowa, dnia 23 lipca 1909 roku*. Jednocześnie Podhalańska Spółdzielnia Owocarska wydała mu (także fikcyjny) dokument „zbieracza ziół”, dzięki czemu jeszcze bezpieczniej mógł poruszać się po terenie, współpracując z innymi oficerami WP. To mu jednak nie dawało satysfakcji. Jako żołnierz „z krwi i kości” pragnął walczyć z bronią w rękę.

Postanowił przedostać się na Węgry, a później do którejś polskiej jednostki wojskowej, organizowanej na tamtych terenach. Niestety, po przekroczeniu granicy słowackiej, został zatrzymany przez policję i aresztowany. Po wielu dalszych, nieprzyjemnych przygodach dostał się pierwszym transportem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie otrzymał numer 329. Był jednym z pierwszych więźniów i działaczy konspiracyjnych w obozie walczących i tu o wolność Ojczyzny. W obozie działał konspiracyjnie, jako dowódca trzeciego batalionu zaprzysiężonych konspirantów z bloku 19 i 26 oraz z kuchni obozowej i personelu bloku 20, 21 i 28.

We wrześniu 1943 roku został zdekonspirowany i aresztowany (w obozie), a 11 października rozstrzelany pod „ścianą śmierci”.

I jeszcze tylko krótki fragment dotyczący jego śmierci, z książki Ludwika Rojewskiego *Oświęcim w systemie RSHA*, str. 111: (...) *Jako pierwsi szli*

*pod ekran płk Dziama i kpt. Tadeusz Lisowski – Paulone. Szli jak przystało na żołnierzy. Gdy podeszli pod ekran, Dziama zwrócił się do katów – wykonujących wyrok śmierci, Steiwitza i Mauzena z prośbą o niestrzelanie w tył głowy z „wiatrówki”, lecz jak do żołnierzy z pistoletów i prosto w twarz. Widać, że docenili odwagę tych żołnierzy, bo uwzględnili ich prośbę. Paulone jeszcze krzyknął: «Niech żyje Wolna i Niep...» i to było ostatnie jego słowo. Zginęli jak żołnierze, jak wierni synowie Tej, co nie zginęła.*

To bardzo skrótowy rys dotyczący Tadeusza Paulone, którego postać i działalność w obozie bardzo ciekawie przedstawia Pani Zofia Posmysz w swej książeczce pt. *Chrystus Oświęcimski*.



*Tadeusz Paulone przed domem stryja, Jana Homy, 1933 r.*



*Tadeusz Paulone przed domem - zdjęcie zrobione przez zarządcę w 1934 r.*

## VII Edukacja, kultura i filantropia

Działalność Pani Turskiej i innych mieszkańców dworu na rzecz walki o polskość nie kończy się na udzielaniu różnorodnego wsparcia bojownikom ruchu oporu. Podkreślić należy także jej działalność w sferze kultury i oświaty. Z dworu bowiem wychodziły propozycje tworzenia tajnych kompletów nauczania, pomoc materialna dla osób je prowadzących oraz pomoce

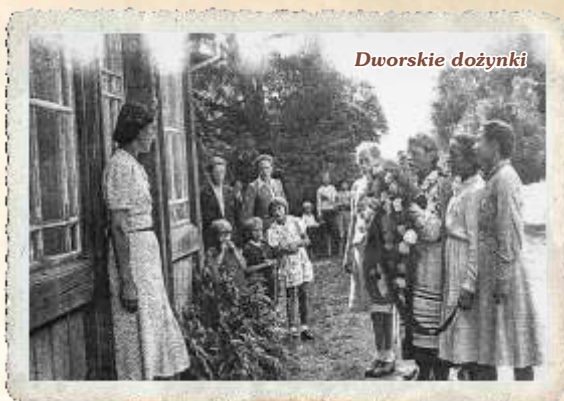
naukowe – mapy, globusy, a przede wszystkim książki – tak dla nauczycieli, jak i uczniów, które pochodziły z bogatej, jak na owe czasy, biblioteki dworskiej. Tu odbywały się również egzaminy maturalne, będące dużym przeżyciem nie tylko dla zdających, ale przede wszystkim dla mieszkańców dworu. Aby to lepiej zobrazować wspomnę pewien epizod: W sali jadalnej odbywał się właśnie egzamin

maturalny z języka polskiego. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był dr Sebastian Flizak z Mszany Dolnej. W pewnym momencie powiadomiono Panią Turską, że na teren dworu wjechał samochód z kilkoma niemieckimi oficerami. Nastąpiła konsternacja i zdenerwowanie wśród mieszkańców i służby. Jedynie dziedziczka zachowała spokój. Szybko wydała kilka poleceń, a następnie, z uśmiechem na ustach, wyszła na ganek, by przywitać „gości”, po czym zaprosiła ich do salonu. W międzyczasie zaś poinstruowano maturzystów, by pojedynczo, bocznym wyjściem, przeszli do pomieszczenia znajdującego się na poddaszu budynku gospodarczego. W jadalni zaś, gdzie jeszcze przed chwilą odbywał się egzamin, przygotowano poczęstunek dla panów oficerów. Wśród nich zasiadł także dr Flizak, (z wykształcenia germanista) zaproszony przez Panią Turską, która czyniła honory domu. Po wstępnym zapoznaniu się, wszyscy zasiedli do stołu i rozpoczęła się ożywiona konwersacja, zaś na poddaszu maturzyści spokojnie pisali swe wypracowania. Wszystko skończyło się pomyślnie, a przecież... Tylko dzięki opanowaniu i stoickiemu spokojowi Pani Turskiej tak ryzykowne przedsięwzięcie mogło okazać się sukcesem.



We dworze ukrywali się również ludzie oświaty i kultury, pod własnymi lub przybranymi nazwiskami, którzy fikcyjnie zatrudnieni byli jako guwernerzy, ogrodnicy, gajowi itp. „fachowcy”, dzięki czemu mogli swobodnie poruszać się w terenie. Między innymi przebywali tu profesorowie SGGW: prof. W. Goriacz-

kowski – sadownik, prof. M. Chroboczek – warzywnik, prof. A. Mehring – specjalista od przetwórstwa owocowo-warzywnego oraz prof. H. Sędziwy – dyrektor gimnazjum w Zakopanem. Również literat Feliks Kuczkowski znalazł tu schronienie, o czym wspomina Zofia Nałkowska w swej książce *Dzienniki czasu wojny: Okupację spędził początkowo w Milanówku, a w latach 1942–1945, jako gubernier w dworze w Tymbarku pod Limanową, polecony przez geografa prof. Tadeusza Radlińskiego* (s. 433).



Kilkrotnie gościł we dworze również znany aktor teatralny Juliusz Osterwa, o czym dowiadujemy się z artykułu W. Szkaradkówny-Lubasiowej zamieszczonym w tygodniku „Kierunki” nr 20 z 17 maja 1987 roku. W czasie tych wizyt Osterwa prezentował dla mieszkańców dworu fragmenty swych ról teatralnych, z których najbardziej wśród słuchaczy utrwalił się fragment *Wyzwolenia*.

Duży wpływ na tutejsze społeczeństwo miał dwór również poprzez utrzymywanie tradycji ludowych, co szczególnie ważne było w czasie okupacji. Wykorzystywano w tym celu takie okazje jak imieniny kogoś „państwa ze dworu”, dożynki, gaiki, sobótki, jasełka itp. Na organizowanych imprezach okolicznościowych prezentowano specjalnie przygotowane programy artystyczne „grup aktorskich” złożonych z dzieci i młodzieży, a nawet starszych – zwłaszcza w czasie jasełek. Często wplatane były w nie motywy patriotyczne, co podnosiło na duchu widzów, słuchaczy, a także wykonawców.

Na repertuar takich imprez składały się pieśni, recytacje, tańce oraz specjalne okolicznościowe przemówienia. Opracowaniem ich zajmowały się przeważnie miejscowe nauczycielki, w czym prym wiodła znana tu i ceniona Bronisława Szewczykówna.

Osobno należy wspomnieć opiekę dworu nad biednymi – szczególnie dziećmi – dożywiano ich oraz udzielano pomocy materialnej w postaci odzieży, produktów spożywczych, leków, a niejednokrotnie i gotówki.

Nadmienić należy również, że Pani Zofia Turcka w czasie okupacji była przewodniczącą miejscowego oddziału Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), dzięki której to istniała możliwość organizowania pomocy dla więźniów, najczęściej w formie paczek z żywnością oraz bielizną.

Nie sposób opisać wszystkie zasługi dworu w czasie tych ciężkich lat okupacji oraz jak wpływały one na tutejsze środowisko. Śmiało jednakże można powiedzieć, że stanowiły one, w tym okresie, najlepszą lekcję patriotyzmu i miłości bliźniego, stawiając na szali wszystko – od przeżyć związanych z codziennym zagrożeniem, poniżeniem, aż do śmierci męczeńskiej włącznie (np. śmierć Ludwika Myszkowskiego, czy Tadeusza Paulone w obozie oświęcimskim) – by ulżyć doli biednych i słabych oraz przybliżyć dzień wyzwolenia Ojczyzny.

## VIII Schyłek dziedzictwa

Okupacja niemiecka jednakże powoli się kończyła, co napawało wszystkich nadzieją na lepszą przyszłość. Wreszcie, w styczniu 1945 roku, nastąpiło upragnione wyzwolenie. Polska wolna! Radość wszystkich – która, niestety, trwała zbyt krótko. Dla dworu tymbarskiego – i wielu, wielu innych – to właściwie był kres istnienia przysparzający mieszkańcom nowych cierpień, krzywd, upokorzeń, których nie da się wypowiedzieć słowami. Ostatnie miesiące pobytu we dworze, a jednocześnie w Tymbarku, to najboleśniejszy okres dla Pani Turskiej i jej najbliższych.

Na podstawie *Manifestu Lipcowego* majątki dworskie miały zostać rozparcelowane. W marcu 1945 roku przyszła kolej również na dwór tymbarski, aczkolwiek – jak się później okazało, bezpodstawnie. Według oświadczenia mgr. Antoniego Batorskiego – pełniącego w tym okresie funkcję komisarza do spraw parcelacji – podlegać jej winny tylko majątki ziemskie posiadające powyżej 50 ha ziemi uprawnej. Dobra tymbarskie warunku tego nie spełniały, gdyż obejmowały około 1500 ha lasu i 40 ha użytków rolnych. O ile lasy, zgodnie z ustawą, przechodziły na własność państwa, to grunty uprawne winny być pozostawione właścicielowi. No, ale kto

z nowej władzy zwracał uwagę na takie „drobiazgi”? Obszarników, wyzyskiwaczy ludu należało przecież zniszczyć. Przystąpiono więc nie do parcelacji lecz formalnej likwidacji dworu. Urzędnicy dokonujący tej czynności postępowali gorzej niż okupant niemiecki. Mimo zimnej, wietrznej i deszczowej pogody rozkazano wszystkim mieszkańcom po prostu natychmiast wynieść się z pomieszczeń dworu, bez zapytania, czy mają się dokąd udać. W tym dniu we dworze nie było Pani Turskiej, więc choćby ze względu na nieobecność właścicielki można było poczekać do następnego dnia. Nie zrobiono tego, za to pod adresem mieszkańców rzucano niewybredne, a nawet obraźliwe epitety. Na szczęście, mieszkającą tam wnuczkę Pani Turskiej, Barbarę Bzowską, w tym feralnym dniu zaprosiła do siebie jej koleżanka, Teresa Steczowicz, u której pozostała na noc. Dzięki temu uniknęła traumatycznych przeżyć związanych z likwidacją dworu. Inne osoby zostały gościnnie przyjęte do domu miejscowego aptekarza, pana Ludwika Pięguszewskiego. Ta pierwsza noc po wygnaniu dla czterech osób okazała się tragiczną i ostatnią w życiu.



**Dokument przejęcia majątku przez Powiatowy Urząd Ziemski w Limanowej**

Ponieważ było bardzo zimno, rozpalono ogień w piecu kaflowym, by ogrzać pomieszczenie przeznaczone na nocleg dla gości – wygnańców. W zamieszaniu oraz przemęczeniu, jakie towarzyszyły wydarzeniom tego dnia, nikt nie zauważył, że z nieszczelnego pieca ulatnia się czad. Kiedy rankiem, zaniepokojony panującą w pokoju – w którym nocowały cztery panie – ciszą, pan Pieguszewski otworzył drzwi, z przerażeniem stwierdził fakt zatrucia czadem. Jedna z pań dawała jeszcze oznaki życia, błyskawicznie więc przystąpiono do udzielania jej pierwszej pomocy oraz zorganizowano furmankę, którą planowano zawieźć ją do szpitala w Limanowej. Niestety wkrótce, już w drodze, zmarła. Tej feralnej nocy życie straciły:

- Maria Myszkowska – żona Stefana,
- Julia Myszkowska – żona Jerzego,
- Emilia Myszkowska – córka Jerzego,
- Jadwiga Paszkiewicz – matka Julii Myszkowskiej.

Wszystkie zostały pochowane w krypcie kaplicy – grobowca Myszkowskich w Tymbarku.

Fakt rozparcelowania, a raczej likwidacji majątku dworskiego, a tym bardziej sposób usunięcia jego mieszkańców wzbudził w lokalnym środowisku duże przygnębienie i smutek. Do dziś dnia wspomina się o tym incydencie z wielkim niesmakiem i żalem do ówczesnych władz oraz tymbarskich obywateli, którzy bezpośrednio uczestniczyli w tym haniebnym czynie. Natomiast z satysfakcją należy podkreślić, że spora liczba pracowników dworu nie chciała, na znak protestu, przyjąć ziemi przydzielonej im z tak przeprowadzonej parcelacji. Tylko niewielczna garstka cieszyła się z przydziału (większość z nich nie była pracownikami dworu).

Tak więc w wolnej już Polsce Zofia Turska została aresztowana, a pozostali mieszkańcy dworu wyrzuceni z niego po prostu na bruk.

Można sobie wyobrazić co wtedy przeżywała Pani Zofia, którą tak niespodziewanie i bez żadnego wcześniejszego uzasadnienia osadzono w celi. Zapewne zadawała sobie jedno pytanie – za co właściwie doczekała się takiego traktowania? Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy pomogli jej wydostać się z celi i odzyskać wolność. To Wojciech Dębski z BCh nawiązał kontakt z dowódcą oddziału „Trzosa”, Władysławem Wietrznym, który również przebywał w tym samym areszcie. Wspólnie opracowali plan odbicia więźniów z rąk „bezpieki”. Przedsięwzięcie zakończyło się sukcesem i Pani Zofia, wraz z innymi aresztantami UB, znów była na wolności. Wolna – ale tylko pozornie. Od momentu opuszczenia celi, z której uwolnili ją „ludzie podziemia z AK”, musiała ukrywać się przez szereg lat. Najpierw w mieszkaniu leśniczego dworskiego, Józefa Lisowskiego w Słopicach pod Mogielicą, następnie w Mszanie Dolnej u Pani Rogozińskiej i u innych jeszcze osób, aż wreszcie wyjechała do Wrocławia, gdzie zamieszkała na stałe wraz z córką Danutą – by tam, daleko od swojego ukochanego Tymbarku, umrzeć w 1975 roku.

W czasie jej pobytu we Wrocławiu, zwłaszcza w początkowym okresie, przyjaciele, z inż. Józefem Markiem na czele, wspierali ją nie tylko duchowo, ale częściowo również i materialnie. Mimo tej bliskości Zofia jednak bardzo tęskniła za swym ukochanym Tymbarkiem, czemu dawała wyraz przy każdym spotkaniu kogoś z jego okolic. Udało jej się nawet odwiedzić rodzinne strony w 1949 roku i przebywała przez kilka dni – oczywiście przy zachowaniu dużej ostrożności, by nie została rozpoznana – w domu Pani Bronisławy Szewczyk. W tym też czasie (ukradkiem i w przebraniu) odwiedziła trzykrotnie dwór, w którym miała jeszcze na strychach pewne swoje rzeczy ukryte i zabezpieczone przez byłych dworskich pracowników. Dwór w tym okresie był już

oficjalnie przekazany na użytek zorganizowanej przez „Owocarnię” z inicjatywy inż. Marka średniej szkoły zawodowej – Państwowego Liceum Przetwórstwa i Handlu Ogrodniczego II – stopnia. Dyrektorem tej placówki był pan Stanisław Szymański, człowiek nadzwyczaj kulturalny. Poprzednio, od 1932 roku, obejmował stanowisko dyrektora Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie. Do Tymbarku przeszedł w listopadzie 1947 roku, na prośbę inż. Marka, by zajął się organizowaniem nowego typu szkoły, jakim było w/w Liceum.

Tu mała dygresja tematyczna. Wypada bowiem i dyrektorowi Szymańskiemu poświęcić kilka zdań, jako, że „dzięki” nowym władzom PRL, jego i Pani Zofii Turskiej losy były w pewnym sensie do siebie podobne.

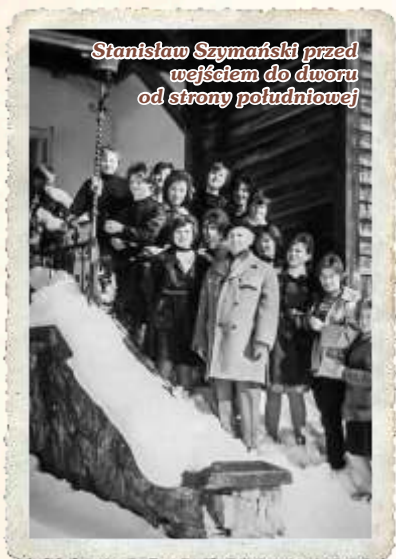
W okresie okupacji dyr. Szymański nadal zajmował swoje stanowisko w Szkole Ogrodniczej w Tarnowie, a jednocześnie pracował w ruchu oporu. Podobnie jak inż. Marek był delegatem Rządu Londyńskiego i stąd ich znajomość. W Szkole Ogrodniczej, jako były oficer WP, prowadził tajne szkolenie wojskowe dla uczącej się tam młodzieży oraz udzielał różnorodnej pomocy osobom zaangażowanym w ruch oporu. Po wyzwoleniu nadal pełnił obowiązki dyrektora szkoły, jednakże on, jego żona Stefania oraz chorujący na białaczkę jedyny syn, Wojciech, byli pod stałą obserwacją pracowników Urzędu Bezpieczeństwa.

Dla lepszego zrozumienia sytuacji oraz pokazania metod działalności nowych władz Polski Ludowej i traktowania zasłużonych ludzi, przytoczę mały wycinek z przemówienia dr. Józefa Bossowskiego z Tarnowa, jakie wygłosił na uroczystości jubileuszowej 50-lecia istnienia Zespołu Szkół Zawodowych w Tymbarku, mieszczących się na terenie dworu Turskich:

*W dniu 14 września 1947 r. Wojtek Szymański umiera. Mój ojciec załatwia wszelkie sprawy pogrzebowe, gdyż rodzice nie są zdolni do podjęcia tego wysiłku. Pogrzeb odbywa się na Starym Cmentarzu w Tarnowie, w dniu 16 września 1947 r. Dokładnie w czasie grzebania ciała przybiega goniec i ojcu Wojtkowi oznajmia na ucho, że do szkoły przybył nowy dyrektor Kosiński, mianowany przez partię i meble Szymańskich wyrzuca się na korytarz zajmując mieszkanie.*

*Z cmentarza Szymańscy już nie poszli do swego mieszkania, bo w jednej chwili pozabawieni zostali i syna, i mieszkanie, więc zamieszkali u nas. Partia święciła triumf i okazała swoje prawdziwe oblicze. Szymański znalazł pracę w Tymbarku, gdzie rozpoczął tworzenie nowej szkoły (...)*

Wróćmy jednak do właściwego tematu. Jak już zaznaczyłem wcześniej, do dworu – a raczej już szkoły – Pani Turska przyszła wraz ze swoją córką Danutą, późnym wieczorem, kiedy było prawie pusto. Obie panie miały lzy w oczach, co nas nie zdziwiło, gdyż rozumieliśmy sytuację.





Jako pracownik szkoły, miałem wtedy możliwość osobistego poznania Pani Zofii (życzyła sobie, by zwracać się do niej po imieniu). Po krótkiej rozmowie w gabinecie dyrektora Szymańskiego, ze względu na obawy najścia „Ubeków”, szybko poszliśmy na strychy, na których dawna dziedziczka sprawdziła stan pozostawionych tam rzeczy. Niewiele tego było, gdyż większość została zrabowana.



*Zofia Turska z córką Danutą, wnuczką Barbarą Zych i prawnuczkim Piotrusiem Zychem (Szawajcaria)*

Podobne odwiedziny odbyły się jeszcze dwukrotnie – zawsze jednak późnym wieczorem i w przebraniu – dla bezpieczeństwa, ale już z możliwością dłuższych rozmów, które i my bardzo przeżyaliśmy.

O dworze wspominała ze łzami w oczach i westchnieniami pragnienia zobaczenia go w pełnym świetle słonecznych promieni. Tak bardzo pragnęła wrócić, by tu zakończyć swe życie i spocząć obok męża na tymbarskim cmentarzu! Długo musiała czekać na spełnienie swego marzenia, jednakże wróciła, chociaż dopiero w kwietniu 2005 roku, dzięki swej wnuczce, Pani Barbarze i jej mężowi – profesorowi Włodzimierzowi Zychowi, którzy jej prochy sprowadzili do Tymbarku i złożyli w rodzinnym grobowcu Turskich, na parafialnym cmentarzu. Wróciła po prawie 60 latach od momentu, kiedy zmuszono ją do opuszczenia Tymbarku oraz 30 latach po śmierci, zmarła bowiem 17 grudnia 1975 roku we Wrocławiu, gdzie pochowana została na Cmentarzu Grabiszyńskim.

## IX Kaplica grobowa

Do historii dworu należy dopisać również historię Kaplicy Myszkowskich, jako że stanowi ona – od czasu objęcia go przez ten ród – jego integralną część.

Kaplica ta znajduje się poniżej kościoła, po lewej stronie drogi prowadzącej z rynku i od kościoła w stronę mostu na rzece Łososina. Usytuowana jest nieco poniżej starego, drewnianego Domu Parafialnego (obecnie Parafialne Centrum Kultury).

Dawniej znajdowała się ona na terenie cmentarza grzebalnego, który przylegał do starego kościoła. Kiedy także rozebrano – po oddaniu do użytku parafian nowego, murowanego (w 1824 roku), cmentarz przeniesiono za potok, gdzie było więcej odpowiedniego terenu na ten cel. Tak więc nekropolia została zlikwidowana, kaplica natomiast, jako relikw dawniejszych czasów, pozostała na miejscu.



*Wnętrze Kaplicy Myszkowskich*

Według wszelkich danych obecna budowla jest drugą Kaplicą Myszkowskich. Pierwsza, najprawdopodobniej drewniana, wybudowana została w 1875 roku, po śmierci Walerii z Borkowskich – żony Jana, który zarządzał dworem w imieniu swego brata Ludwika. Śp. Waleria zmarła 6 lipca 1875 roku, a więc rok jej śmierci pokrywa się z rokiem wybudowania tej kaplicy.

Zgodnie z pismem Kurii Biskupiej nr 1292, z dnia 14 kwietnia 1892 roku (...)

*zezwalamy na zniesienie starej kaplicy cmentarnej i na postawienie nowej, w której podziemiach zwłoki Ludwika Myszkowskiego, złożonymi być mogły oraz pismem Starostwa Powiatowego w Limanowej, z dnia 25 marca 1892 roku, w którym to stwierdzono, że (...) co do dopuszczalności budowy kaplicy ze względów sanitarno policyjnych, ani ze strony W-nego ks. Proboszcza przy komisji obecnego, ani ze strony gminy żadnych przeciw zamierzonej na przeznaczonym miejscu budowie kaplicy nie podniesiono zarzutów – bądź ze względów sanitarno policyjnych, bądź*

*z innych powodów wybudowana została, w roku 1892, druga kaplica z kryptą przeznaczoną do pochówku zmarłych.*

O ile impulsem do budowy pierwszej był zgon Walerii, to inspiracją wzniesienia drugiej była śmierć właściciela dóbr tymbarskich, Ludwika Myszkowskiego, który zmarł 1 października 1891 roku.

Jest to kaplica murowana z cegieł i kamienia, w stylu neogotyckim, prostokątna, o ścianach opiętych skarpami. Siodłowy daszek kryty dachówką, okna w kształcie rozet. Wewnątrz ołtarzyk i krzyż kuty najprawdopodobniej z piaskowca. Na ścianach i stropie freski. Pod kaplicą krypta mieszcząca prochy zmarłych z rodu Myszkowskich.

Do połowy 1945 roku nad drzwiami kaplicy, z zewnętrznej strony, na tablicy z czarnego granitu widniał napis: *Grobowiec Rodziny Myszkowskich Herbu Jastrzębiec*. Powyżej wryty był herb. Przedstawiał on tarczę herbową

*Barbara i Włodzimierz Zychowie w Kaplicy Myszkowskich przy tablicy Zofii Turskiej*



*Zapalenie zniczy przed Kaplicą Myszkowskich po uroczystej Mszy Świętej*

z siedzącym jastrzębiem trzymającym podkowę. Jednakże, na polecenie Urzędu Bezpieczeństwa w Limanowej, tablica ta została odkuta i jako relikw burżuazyjny, zniszczona.

Obecnie wewnątrz kaplicy jest niemal puste. Poza pięknym, artystycznie wykonanym ołtarzykiem i krzyżem znajduje się tam jeszcze stary (dworski) klęcznik. Dawniej ołtarzyk zdobiły stare cynowe lichtarze i zabytkowy krzyż. Niestety, zostały one skradzione. Na ścianach znajdują się wmurowane tablice, informujące o osobach spoczywających w krypcie – stanowią one swoistą historię gałęzi rodu Myszkowskich związaną z Tymbarkiem. Zgodnie z ich treścią, w rodzinnym grobowcu spoczywają:

- Józef Myszkowski (1779–1869), ojciec Ludwika; jest to najstarsza data śmierci, bowiem zaledwie rok po kupnie dóbr tymbarskich przez Ludwika Myszkowskiego;
- Waleria z Borkowskich Myszkowska – zmarła 6 lipca 1875 roku w wieku 62 lat, była żoną Jana Myszkowskiego, plenipotentą majątku tymbarskiego;
- Salomea z Chociatowskich Myszkowska (1789–10.01.1877) to żona zmarłego Józefa, a matka Ludwika Myszkowskiego;
- Józef Myszkowski (1818–26.01.1878) najstarszy brat Ludwika;
- Ludwik Myszkowski (1831–1.10.1891) właściciel tymbarskiego dworu;
- Jan Jastrzębiec Myszkowski (1830–16.05.1902) zarządzał majątkiem Tymbarku w imieniu brata Ludwika;
- Jadwiga z Marszałkowiczów Myszkowska (30.03.1870–21.10.1921) żona Józefa Myszkowskiego, następcy dworu, po stryju Ludwiku;
- Józef Jastrzębiec Myszkowski (24.03.1857–16.12.1925) drugi z Myszkowskich właściciel dworu tymbarskiego.

Po jego śmierci następuje dwudziestoletnia przerwa w składaniu zmarłych w krypcie kaplicy, gdyż na nowym cmentarzu wybudowano grobowiec przeznaczony dla zmarłych z rodziny Turskich. Na nim również miała być wybudowana, na wzór już istniejącej, kaplica, jednakże wybuch II wojny światowej zniweczył te plany.

W marcu 1945 roku zostały pochowane tam jeszcze cztery osoby, które w dniu 16 marca zmarły tragicznie na skutek zezadzenia w budynku apteki Ludwika Pieguszewskiego:

- Maria Myszkowska ze Strzeleckich, ur. 1892 roku – żona Stefana;
- Julia Myszkowska z Paszkiewiczów, ur. 20.06.1897 roku – żona Jerzego;
- Emilia Myszkowska, ur. 8.10.1922 roku – córka Jerzego i Julii;
- Jadwiga Paszkiewicz, lat 70, matka Julii Myszkowskiej.

Warto jeszcze nadmienić, że obok wspomnianych już tablic poświęconych Jerzemu i Ludwikowi Myszkowskiemu, w roku 2004 pojawiła się jeszcze jedna, którą wmurowano wewnątrz kaplicy: *Śp. Zofii Turskiej z domu Myszkowskiej 1894–1975 – ostatniej właścicielce majątku Tymbark – jedyna wnuczka Barbara Zych z mężem Włodzimierzem i synem Piotrem – Warszawa 2004* – był to hołd, jaki Państwo Zychowie oddali swej ukochanej Babci.

W roku 2006 Pani Barbara Zych, jedyna wnuczka i spadkobierczyni zmarłej Zofii Turskiej – ostatniej właścicielki dóbr tymbarskich, z powodu niemożności sprawowania bezpośredniej opieki nad Kaplicą Myszkowskich, aktem z dnia 8 października 2006 roku, za zgodą Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, przekazała budowlę na własność Parafii pw. Narodzenia NMP w Tymbarku.

## X Współczesność

Wraz z prochami Pani Zofii Turskiej sprowadzone zostały do Tymbarku także prochy jej córki Danuty, która zmarła 13 stycznia 1992 roku we Wrocławiu, gdzie pierwotnie została pochowana. Trumny przywieziono do Tymbarku 1 kwietnia 2005 roku i złożono w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym. Ceremonia miała bardzo skromny przebieg: ksiądz z organistą, przy udziale prof. Zycha i nielicznej grupki, częściowo przypadkowych, osób odmówili odpowiednie modlitwy. Po poświęceniu trumien złożono je w specjalnej niszy, zamurowanej po pochówku.



*Trumna z prochami Zofii Turskiej na rodzinnym grobowcu*



Obecnie w grobowcu tym spoczywają prochy: Zofii Turskiej i jej męża Karola, ich córek – Janiny Bzowskiej i Danuty Turskiej, siostry Karola – Marii Turskiej oraz jeszcze dwóch osób, których tożsamość nie została wyjaśniona. Na zamurowanych otworach do tych nisz na tynku wyryto, najprawdopodobniej palcem, tylko literę „M” – na dolnej i „P” na górnej. Być może są to prochy dwóch z czterech

pań, które w marcu 1945 roku, po wyrzuceniu ich z dworu, zmarły na skutek zacczadzenia. Jednakże ani w archiwum parafialnym, ani w tymbarskim Urzędzie Stanu Cywilnego nie ma odnotowanego tego faktu. Nikt też z rodziny czy pracowników dworu oraz starszych osób, pamiętających te lata, nie umiał dać wyjaśniającej odpowiedzi na to pytanie.

Ponieważ w dniu przywiezienia trumny z prochami śp. Zofii Turskiej i jej córki Danuty, nikt z bliższej rodziny nie mógł wziąć udziału w tej uroczystości, postano-

*Złożenie prochów Zofii i Danuty Turskich po ekshumacji z cmentarza wrocławskiego*



wiono, że odbędzie się w Tymbarku spotkanie rodzinne członków rodu Myszkowskich i Turskich. Zgodnie z tym postanowieniem, 6 sierpnia o godzinie 11.00, w Kościele Parafialnym w Tymbarku odprawiona została specjalna Msza Święta w intencji zmarłych członków tych, związanych z tymbarskim dworem, rodzin. W tym uroczystym spotkaniu udział wzięli, m.in.:

- Pani Barbara Zych – jedyna wnuczka Zofii i Karola Turskich, wraz z mężem, prof. Włodzimierzem Zychem oraz synem Piotrem – stanowili jakby kłamrę spinającą rody Myszkowskich i Turskich;
- prof. Jerzy Myszkowski z żoną – syn zamordowanego w Oświęcimiu Ludwika Myszkowskiego;
- Alina Myszkowska z Gdańska, z córkami i ich mężami;
- Hanna i Karolina Myszkowskie z Dortmundu;
- Ewa (brak nazwiska po mężu) – córka Ludwika Myszkowskiego;
- Barbara Turska z Genewy – żona Piotra Turskiego (bratanka Karola).

Przedstawicielom rodzin niegdysiejszych właścicieli towarzyszyła dość liczna grupa lokalnego społeczeństwa, która pragnęła uczcić pamięć Pani Zofii Turskiej – dobrodziejki tymbarskiej.





*Najmłodsze pokolenie Zofii Turskiej - Zosia Zych  
z mamą Beatą i ojcem Piotrem przy grobie praprababei*



*Barbara Zych z mężem  
Włodzimierzem i synem Piotrem  
przy grobowcu Turskich*



*Zosia Zych, praprawnuczka  
Zofii Turskiej*



*Zofia Turska z wnuczką Barbarą (Zych)  
i prawnuczką Piotrusiem*

## LITERATURA:

1. Batorski A., *Kronika Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku*.
2. Bieniek J., *Placówka Tymbark* ("Tymoteusz", "Trawna", "Trzos") - kserokopia.
3. Biliński K., *Koniec sielanki*, Kraków 1994.
4. Grodzki S., *Feliksa Boronia pielgrzymki do historii*, 1984.
5. Kaleciak P., *Materiały etnograficzne z powiatu limanowskiego*, zeszyt 3, wydany przez PTL, Wrocław 1986.
6. *Kronika Parafialna Parafii Narodzenia NMP w Tymbarku*. t. I i II.
7. Macko J., *Góry zakwitną sadami*, Warszawa 1967.
8. Nałkowska Z., *Dzienniki czasu wojny*, Warszawa 1972.
9. Rajman J., *Tymbark - Limanowa - Początki miast w Beskidzie Wyspowym*, [w:] *Studia Historyczne*, t. 38, 1995.
10. *Rocznik Sądecki*, t. 12 z 1971 r.
11. Sitowski S., *Rodem z Ziemi Sądeckiej*, Gliwice 2004.
12. Turski Przemysław Piotr, *Świadectwo - Międzynarodowy rok osób starszych* (Świadkowie życia, świadkowie wieku), Genewa 1999.
13. Wiadomski T., *Z pamiętnika Antoniego Nogi-Marsa* - wydrukowano w MCMV roku w Drukarni J.K. Jakubowskiego w N. Sączu.
14. *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, pod red. Tadeusza Kotarbińskiego, tom.5, s. 237, Warszawa 1965.
15. Ks. Wojcieszak S., *Słopnice - Dzieje wsi i parafii*, Ochotnica Dolna 1999.

## WYKAZ OSÓB, Z KTÓRYMI PRZEPROWADZONO WYWIADY:

1. Bubula Franciszek - działacz społeczny, członek Spółdzielni Mleczarskiej w Tymbarku.
2. Duchnik Józef - syn Stanisława, leśniczego lasów dworskich.
3. Filipiak Bronisława - pracownica dworu („prawa ręka Pani Turskiej”).
4. Filipiak Jan - brat Pani Bronisławy.
5. Filipiak Stanisław I - kierownik tartaku dworskiego.
6. Filipiak Stanisław II - koniuszy dworski.
7. Goryczko Kunegunda - kucharka.
8. Jamróz Jan - syn pracownicy dworskiej (często korzystał z dworskiej biblioteki).
9. Kułpa Józef - działacz spółdzielczy i społeczny, członek ruchu oporu, ps. „Owoc”.
10. Krzyściak Stanisław - pracownik Urzędu Gminy w okresie okupacji, ps. „Inkasent”.
11. Macko Jan - działacz społeczny, jeden z założycieli Spółdzielni Mleczarskiej w Tymbarku.
12. Macko Michał - pracownik Urzędu Gminy w okresie okupacji, ps. „Ryszard”.
13. Mróz Ludwik - oficer zaopatrzeniowy Inspektoratu „Niwa”, ps. „Dębówka”.
14. Myszkowski Wojciech - bratanek Pani Zofii Turskiej, ps. „Puchacz”.
15. Ks. Pachowicz Władysław - brat leśniczego Antoniego Pachowicza.
16. Prökl Marian - administrator dworu, ps. „Hubert”.
17. Prökl Helena i Janina - córki Mariana Prökla.
18. Sobczak Maria - pracownica dworu.
19. Sobczak Władysław - kolega młodzieży dworskiej z lat okupacji.
20. Steczowicz Julia - nauczycielka szkoły podstawowej w okresie okupacji.
21. Surdziel Maria, z domu Steczowicz - koleżanka z lat okupacji Pani Barbary Zych.
22. Szewczykówna Bronisława - nauczycielka, częsty gość dworu.
23. Turski Przemysław Piotr - bratanek Karola Turskiego.
24. Wietrzny Władysław - dowódca tymbarskiej placówki partyzanckiej, ps. „Janusz”.
25. Zych Barbara - wnuczka Pani Zofii Turskiej.
26. Zych Włodzimierz - mąż Pani Barbary Zych.



**Stanisław Wcisło** (ur. 25.07.1930 r. w Ostrowach nad Okszą, k. Częstochowy). Z Tymbarkiem związany od 1948 roku, kiedy to rozpoczął edukację w tutejszym Spółdzielczym Liceum Przetwórstwa i Handlu Ogrodniczego - był jednym z pierwszych jego absolwentów.

W latach 1950-1986 nauczyciel tejże szkoły, obecnie funkcjonującej jako Zespół Szkół im. KEN w Tymbarku.

Spolecznik, pasjonat i znawca historii regionu, szczególnie dziejów Tymbarku i tymbarskiego dworu.

Swoją wiedzą, dotyczącą historii Małej Ojczyzny, chętnie dzieli się w trakcie spotkań z młodzieżą czy publikując artykuły w lokalnej prasie.



**Małopolska**

Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego